Nr. 106. We Lwowie — Środy dnia 17. Kwietnia 1895. Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalleh Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rozkład zjednoczonej lewicy niemieckiej.

Lwów d. 16 kwietnia.

Zwycięztwo chrześcijańskiego stronnictwa ludowego przy odbytych niedawno wyborach uzupełniających do wiedeńskiej Rady miejskiej, szybko doprowadza zjednoczoną lewicę niemiecką do rozkładu. Dotychczas nazywa się ona partyą „niemiecko-liberalną“ albo „liberalno-niemiecką“. Teraz jednak zwycięzka agitacya antisemitów, której rdzeń stanowią właśnie najgorętsi narodowcy niemieccy, zmusza po prostu zjednoczoną lewicę niemiecką do ściślejszego określenia swojej istoty, mianowicie zmusza ona części składowe owej „zjednoczonej“ lewicy, do dokładniejszego rozrachunku pomiędzy sobą tj. do wyjaśnienia: co i o ile jest w niej niemieckiego, a co jest zamaskowaną pod firmą liberalizmu żydowszczyzną?

Neue freie Presse umieszcza w numerze, który pojawił się w pierwszy dzień Wielkiejnocy znaczący artykuł, który odsłania w całej pełni odbywający się w łonie zjednoczonej lewicy proces rozkładowy. Mianowicie uderza *Neue freie Presse* w tym artykule bardzo stanowczo na dotychczasowego przewódzcę moralnego zjednoczonej lewicy niemieckiej w Radzie państwa, ministra finansów dr. Ernesta Plenera.

Czyż potrzeba bardziej jaskrawego objawu panującego w temże stronnictwie rozprzężenia, jak to, że na przewódzcę zjednoczonej lewicy niemieckiej uderza główny jej organ. Ciekawy ten ze wszech miar artykuł, który z pewnością wywrze we wszystkich kołach parlamentarnych niepospolite wrażenie zaczyna się w następujący charakterystyczny sposób:

„Jedno pytanie ciśnie się od dawna na usta wszystkich i my pragnęlibyśmy skorzystać z łagodnego usposobienia świątecznego, ażeby je wypowiedzieć bez wymówek i goryczy. Pytamy: Kiedy zmartwychwstanie przewódzca niemieckiego ludu w Austryi? Pytamy w poczuciu obowiązku, iżbyśmy zawsze wiernym (?) byli wyrazem publicznych potrzeb i uczuć, pytamy na zasadzie prawa, jakie nam daje dawna wspólna służba w jednym obozie i cześć osobista: Czy teka ministra finansów jest wiekiem trumny politycznej, które p. Plenerowi przeszkadza niemieckiem obywatelstwem kierować i je chronić? Na czele wielkiego, pełnego siły stronnictwa wkroczył pan Plener w podwoje ministeryalne, trzecia część Izby była posagiem, który on wniósł za sobą do gabinetu, a czoło jego zdobiły laury zwycięztwa...

„Mija półtora roku, i gorycz najdotkliwszej troski napełnia wszystkich wielbicieli i przyjaciół pana Plenera. Nieprzyjaciele pochwycili już sznury, ażeby partyi liberalnej zadzwonić na skonanie. Wiedeń stracony i z różnych okolic państwa nadchodzą pełne grozy wiadomości o dezercyach z pod sztandarów lewicy. W tej zaś potrzebie strasznej oczy wszystkich zwracają się na pana Plenera, ażeby dowiedzieć się od niego, czemu on odgrywa rolę niemego w chwili, kiedy ważą się może losy Niemców w Austryi? Dwóch liberalnych ministrów zasiada w gabinecie a stronnictwo pomimo to nie może pozbyć się troski o swoją egzystencyę, a jeszcze bardziej nie może pozbyć się uczucia, że jego żywotne interesa nie znajdują u rządu poparcia*) Pan Plener zebrał w przeszłości swojej tak bogaty zasób zaufania, że wszystkie nadzieje jego stronnictwa zawsze jeszcze zwracają się ku niemu, chociaż nikt nie może pojąć, jak się to dzieje, że znaczenie liberalnego stronnictwa upadło tak głęboko, pomimo że stoi ono niby u źródła władzy i wpływu...

„Stronnictwo liberalne nie może już uniknąć przeprowadzenia obrachunku z p. Plenerem i z rządem. Klęska poniesiona we Wiedniu wykazała, że na przyszłość lewica nie może trzymać się innej polityki, jak ratowania stronnictwa i liberalnego programu, od którego stanowisko Niemców w Austryi oddzielić się nie da...

„Być może, że pan Plener łudzi się co do pytania, jaką właściwie doniosłość posiada zwycięstwo wyborcze antisemitów we Wiedniu. *To jest dalszy ciąg przeklętej pamięci polityki Belcrediego, to klęska tego ducha, z którego poczęły się zasady konstytucyi grudniowej.* Sędziwy Rieger musi cieszyć się. W głębokiej starości dozwolił mu los doczekać tego, iż z daleka, ale w wyraźnych rysach może oglądać kraj obiecany. Zbliża się era panowania ks. Liechtensteina, Steinwendera i Morseya. Liberalni z krajów alpejskich tłumnie przechodzą do antisemitów, Lueger jest panem we Wiedniu. *Upada lewica, a z nią runie także i wielkie dzieło konstytucyi grudniowej.* Teraźniejsza konstytucya żyje i umrze z lewicą. W tej groźnej chwili niechaj naród niemiecki o tem pamiętać zechce, a także i pan Plener niechaj rozważy, jaką obciąża się odpowiedzialnością historyczną“.

Tak mniej więcej lamentuje *Neue fr. Presse.* Naturalnie, że podobne lamenta sprawiają narodowcom niemieckim największa uciechę, a lewicy, jako stronnictwu, szkodzą one więcej niż wszystkie razem bomby i granaty, miotane na nią z organów antisemickich.

Są one po prostu błędem politycznym i kierownictwo zjednoczonej lewicy niemieckiej powinnoby zastrzedz się wyraźnie przeciwko temu, ażeby jej dotychczasowy główny organ dziennikarski w tak rażący sposób ogłaszał ją za bankruta politycznego!

Mimowoli nasuwa się przeto pytanie, jaki motyw psychiczny sprowadza redakcyę *Neue fr. Presse*, złożoną z ludzi bądź co bądź utalentowanych i zręcznych — na bezdroża takich rozpaczliwych wynurzeń, w których czuje się wszystko: żal, gniew bezsilny, przerażenie, wściekłość nietajoną i najczarniejsze przeczucia — ale nic a nic spokojnej rozwagi, która w polityce jest niezbędną?

Oto przerzućmy jedną kartkę tego samego numeru *Neue fr. Presse*, a znajdziemy zupełnie niedwuznaczne wytłómaczenie faktu, dlaczego główny dotychczas organ zjednoczonej lewicy niemieckiej tak bezwzględnie uderza na obu reprezentantów tego stronnictwa w gabinecie, i puszcza wodze beznadziejnej lamentacyi? Przytacza tu mianowicie *Neue fr. Presse* z berlińskiej *Gazety Krzyżowej* artykuł pełen uznania dla gabinetu ks. Windischgraetza w Austryi z tego powodu, że rząd ten w cichości hołduje zasadom antisemickim. *Kreuzzeitung* pisze:

„Od szeregu lat rozmaite rządy austryackie starają się powstrzymywać ruch antisemicki lecz same także robią ze swej strony bardzo nieznaczne ustępstwa naporowi żydowskiego elementu. A nawet można powiedzieć, iż każde ministeryum zdaje sobie z tego sprawę, że dopuszczanie do sądownictwa większej ilości żydowskich jurystów, w oczach ludności przynosiłoby uszczerbek powadze stanu sędziowskiego i nadwerężyłoby w ogóle zaufanie do państwowej służby sprawiedliwości. I tak, w okręgu wiedeńskiego sądu krajowego wyższego nie ma ani jednego sędziego wyższej rangi wyznania żydowskiego. Wszyscy członkowie grona radców apelacyjnych, jakoteż najwyższego trybunału, tudzież wszyscy prokuratorowie są chrześcijanami. Na 171 radców sądu krajowego jest tylko jeden żyd, który został zamianowany przed dwoma laty (a więc przed przyjściem do steru gabinetu koalicyjnego). Z grona 130 naczelników sądów powiatowych należy 6, z 266 adjunktów tylko 8, ze 193 auskultantów tylko jeden do wyznania mojżeszowego, tak, że w całym tym kraju w ogólności spotyka się wszystkiego tylko 16 żydów w służbie sądowej. Przez jakiś czas panowało we Wiedniu usposobienie przychylniejsze dopuszczaniu żydów do służby państwowej w sądownictwie.

„Lecz ta okoliczność, że teraz znachodzi się zaledwie jeden jedyny żyd pomiędzy auskultantami, wskazuje jasno, że *gabinet koalicyjny dba o to, ażeby elementu żydowskiego do służby sądowej nie dopuszczać.* Gdzie zaś w trybunale znajduje się sędzia żydowskiego wyznania, tam już nie dopuszcza się żydów na auskultantów, bo już tam ten jeden żyd dość daje do czynienia! A gdzie sąd jest wolny od żydów, tam on dopiero broni się jak może od tego, ażeby jakiś żyd nie dostał się do jego grona! Nawet i w Galicyi ilość żydów w sądach jest niestosunkowo małą: na 120 radców sądów krajowych, jest tylko jeden, na 173 naczelników sądów powiatowych, tylko trzech, na 311 adjunktów, tylko 18 żydów. Tak samo zmniejszyła się w ostatnich czasach i w Galicyi ilość auskultantów żydowskich, podobnie jak w Austryi. Od ośmiu lat nie zamianowano tam ani jednego żyda auskultantem sądowym i w ogóle zdawać się może, że w Galicyi sędziowie-żydzi są postawieni na etacie wymarcia. Do innych gałęzi administracyi — z wyjątkiem dyrekcyi policyi we Wiedniu (i gdzie indziej! — przypisek redakcyi *Gaz. Nar.*) trudno docisnąć się żydom. Minister finansów miał wydać wyraźny zakaz, ażeby przy poborze akcyzy wódczanej nie zatrudniano żydów! A nawet opowiadają o panu Plenerze, którego liberalizm wyższym jest niewątpliwie ponad wszelką dyskusyę, że kiedy niedawno jakiś żydek kołatał do niego o uzyskanie posady w służbie skarbowej, kazał mu powiedzieć, że lepiej uczyniłby, gdyby poświęcił się adwokaturze.

„Zarząd poczt i telegrafów w Galicyi przyjmuje żydów, lecz według dotychczasowej praktyki nie może przenosić w tym dziale służby państwowej ilość urzędników mojżeszowego wyznania więcej jak 6 pro. całego etatu urzędników, pomimo że w tym kraju żydzi stanowią 12 prc. ogółu ludności. I gdy żydzi ciągle cisną się o posady, galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów uchyla ich podania, nie odstępując od powyższej zasady.“

Przytaczając ten artykuł berlińskiego dziennika, dodaje *Neue freie Presse* ze swej strony uwagę, iż „dla ministeryum koalicyjnego nie ma nic niebezpieczniejszego (*nichts Bedenklicheres*), jak ta pochwała hr. Hammersteina, który w najnowszych czasach objął jawne przewództwo stronnictw antisemickich w Niemczech.

I zdaje się, że niespodziewany atak *Neue fr. Presse* na ministrów Plenera i Wurmbranda, tj. na obu reprezentantów zjednoczonej lewicy niemieckiej w gabinecie ks. Windischgraetza, nie jest niczem innem, *jak tylko pierwszem spełnieniem zawartej w przytoczonych powyżej słowach groźby tego głównego organu żydowskiego we Wiedniu przeciwko gabinetowi koalicyjnemu.* Groźba ta, przetłumaczona na język powszedni, brzmiałaby mniej więcej tak: Panie Plener! Kochaliśmy ciebie, dokąd zjednoczona lewica niemiecka wysługiwała się nam, żydom. Skoro jednak lewica odwraca się teraz od nas i nie chce już być na nasz sposób liberalną, i ty na to nic nie mówisz, udajesz niemego, to będzie źle z tobą, jak i z całym gabinetem, do którego ty należysz!

Tak to grozi *Neue fr. Presse* koalicyi i jej rządowi. Najbliższa przyszłość okaże, czy te groźby zaszkodzą więcej koalicyi, albo też geszeftom, które zastępuje *Neue fr. Presse.*

* Jest to przymówka do ministra handlu hr. Wurmbranda, który swoją stanowczą dążnością do upaństwowienia sieci kolei żelaznych i w ogóle ostrożnem, nieufnem postępowaniem z giełdą, mocno zraził ku sobie te czynniki, których *Neue freie Presse* jest prawdziwą reprezentantką.

Akcya chłopska.

Z Wieliczki piszą:

Włościanie Maciej Szarek z Brzegów i Jędrzej Topa z Gruszowa, zwołali wiec parafialny do Gdowa. Przybyło włościan przeszło 200 z wielickiego i bocheńskiego powiatu. Gdy się zgromadzili w domu Jakóba Kaczora w Gdowie, Jędrzej Topa w krótkiej mowie objaśnił zgromadzonym, jak się mają przygotować do wyboru posła na sejm krajowy i zapytał zgromadzonych, kogo chcą posłać do sejmu z Wielickiego. Zgromadzenie odpowiedziało, że ani pana, ani księdza, ani żadnego prawnika, tylko chłopa rolnika. Choćby nawet chłopski syn starał się o mandat a nie będzie rolnikiem, niech się wcale nie kusi, bo nie będą na niego głosować, tylko na chłopa rolnika. Zaledwie to uchwalono, zjawiło się dwóch żandarmów z naczelnikiem gminy Gdowa i komendant posterunku pokazał pismo starostwa w Wieliczce, że zebranie zwołane prz z Szarka i Topę ma być rozwiązane, co się też stało.

Z Grybowa donoszą:

W Stróżach obok Grybowa odbyło się zgromadzenie, na które przybyło około 100 włościan. Naradzano się nad wyborami. Ponieważ dotychczas przeszkodą do wyboru chłopa byli Rusini, nieliczni w powiecie, postanowiono wejść z nimi w porozumienie. Zawiązano też komitet ludowy wyborczy. Przewodniczącym jest Jan Cielnch ze Stróż, zastępcą jest Franciszek Gieniec z Myszkowa, sekretarzem Wojciech Poręba z Cieniawy, a oprócz nich wchodzą do komitetu jako delegaci: Stanisław Radzik z Gródka i Michał Rysiewicz z Ptaszkowy. Komitet ma sobie dobrać jeszcze 2 delegatów z okolic Bobowy i Ciężkowic.

Z Limanowy piszą nam:

Włościanie tutejsi gotują się do wyborów, a rzucone wśród nich hasło: wybierać tylko chłopa — znajduje echo. Zdaje się atoli, że nie nastąpi między nimi łączność. Jedni bowiem z partyi Potoczka na jednego z włościan głosować będą, drudzy z partyi Stojałowskiego, jako nieprzejednanego przeciwnika Potoczków, na innego.

Z Gorlic donoszą:

Agitacya przeciw dotychczasowemu posłowi Skrzyńskiemu szerzy się ze zapamiętałością. Po wsiach odbywają się poufne zebrania przedwyborcze, na których zapada postanowienie głosowania na chłopa. Jako kandydata na posła wymieniają włościanina Jana Furmanka, wójta z Klęczan.

Z bieżącej chwili.

Lwów 16 kwietnia.

Żadna chmura polityczna nie zamąciła miru świątecznego. Pogłoska o ultimatum japońskiem była snać bajką; wedle najnowszych doniesień, może pokój został już onegdaj lub wczoraj sparagrafowany, bez wmięszania się mocarstw postronnych, które im bardziej z kredą w ręku przypatrują się japońskim warunkom pokojowym, tembardziej są zatrwożone.

Japonia żąda około półtora miliarda guldenów kontrybucyi wojennej — ale ten punkt mocarstw nie obchodzi. Nie bardzo je nawet interesuje odstąpienie wyspy Formozy i południowej Mandżuryi z półwyspem Liaotung i Porthu Arthur, chociaż posiadanie tych obszarów uczyniłoby Japonię panią morza Żółtego i zatoki Peczeli, a więc przystępu do Pekinu. Daleko groźniejszym jest warunek otwarcia najżyźniejszych, najbogatszych okolic Chin, obejmujących 200 milionów ludności, dla handlu powszechnego. Japonia nie żądając w tym punkcie żadnych specyalnych ustępstw dla siebie, postąpiła bardzo zręcznie, zmuszając tem nawet zazdrośną Anglię do uciszenia źle ukrywanego gniewu. Z powodu atoli, że Japonia jest bliską Chin, więc ona naturalnie zysk największy z tego postanowienia odniesie. Natomiast Japonia warunje wyłącznie dla siebie bardzo doniosłe ustępstwa co do ceł. Pouczona przykładem Niemiec, które zawierając w r. 1871 w Frankfurcie pokój z Francyą, zastrzegły sobie zarazem ważne ustępstwa na polu handlowem, żąda Japonia, aby towary jej, opłaciwszy 2 prc. od wartości fakturowej, wolne były od wszelkich innych opłat we wnętrzu Chin, podczas gdy wedle traktatu handlowego Chin z Austryą, obowiązującego także inne państwa, towary europejskie podlegają we wnętrzu Chin opłacie jeszcze połowy cła, a co do towarów wolnych od cła, opłacie $2^1/_2$ prc. wartości fakturowej. Tym sposobem odbyt towarów europejskich byłby w Chinach wielce utrudniony. Groźnym dla samychże Chin jest warunek, aby wszelkie maszyny miały wolny wstęp do całych Chin i w całych Chinach wolno było zakładać fabryki. Może to wywołać ogromny przewrót społeczny w kraju, w którym miliony ludności z ręcznej pracy żyją.

Liberalna prasa niemiecka wcale nie jest zbudowana półurzędową wiadomością, że rząd niemiecki z zasady nie dopuści zniesienia bannicyi jezuitów, a że natomiast gotów jest uwzględnić życzenia centrum na polu socyalno-politycznem. Pisma te piszą: czy przypadkiem nie chodzi tu o zmiany ustawodawstwa na polu przemysłowem i procederowem i dodają: „A toby dostał się naród niemiecki z deszczu pod rynnę!“ Rozchodzi się tu także o ustawę antywywrotową. Liberalne koła niemieckie rozwinęły olbrzymią przeciw niej agitacyę, jak się zdaje, dotychczas ze skutkiem niebardzo świetnym. *Berl. Tageblatt* woła: „Jeszcze nie pojawiły się na widokręgu politycznym żadne pewne oznaki, z którychby wnioskować można, że się już wyczerpała cierpliwość niemiecka wobec dręczycieli ze skrajnej prawicy. Wszelako już coś słychać, jakby dalekie warczenie grzmotu, zapowiadające gniew narodu, który dawno już wyrósł z pod boćkowca ojcowskiego.“

Zresztą zajmują się Niemcy już nie pielgrzymkami do Friedrichsruhe, ale przyszłą paradą na otwarcie kanału kielskiego. Zapowiedziało się już dwanaście państw w gościnę: Austrya (pod wodzą arcyks. Karola Szczepana), Włochy (pod wodzą księcia Genuy), Rosya (wyprawia swój najwspanialszy pancernik „Ruryka“), Anglia, Stany Zjednoczone, Szwecya, Norwegia, Hiszpania, Portugalia, Dania i oraz Rumunia. Wszystkiego razem 50 okrętów, 12 admirałów, 700 oficerów i 16.000 osady. Niemcy wystąpią z 40 okrętami i czterema dywizyami torpedowemi. Wszystkie okręty obce i niemieckie będą pomiędzy sobą w porcie i z lądem połączone telefonami, jak to było na wielkiej rewii floty angielskiej pod Spithead.

Rosya czyni wielkie wysilenia na polu marynarki wojennej. W jesieni będą po raz pierwszy powołani na ćwiczenia sześciotygodniowe rezerwiści marynarscy.

Z Serbii nadchodzą ciągle wiadomości o niesłychanym terroryzmie, jaki rząd wywiera w akcyi wyborczej, o rozruchach, bójkach i zabójstwach. Wszystkie one są podobno przesadne, a nawet wręcz zmyślone. Komitety wykonawcze liberałów i radykałów ogłosiły, że się wobec terroru rządowego uchylają się od udziału w wyborach. Powodem tego jest atoli raczej fakt, że prawybory wiejskie wypadły tak niepomyślnie dla tych obu obozów opozycyjnych, że zaledwo na 30 mandatów mogą liczyć.

KORESPONDENCYE.

Poznań d. 15 kwietnia.

(Fałsze dziennikarskie o stanowisku naszego Koła względem ustawy przewrotowej. — Wiec wyborczy w Poznaniu. — Wniosek monopolu zbożowego Kanitza. — Książę na Radolinie.)

(*N. U.*) W polityce naszej zaściankowej zapanował chaos i zamięszanie, którego główną przyczyną jest tajemniczość, jaką całą swą działalność otaczają nasze koła parlamentarne w Berlinie. Gazety niemieckie puściły w świat wiadomość, niewiadomo skąd zaczerpniętą, że ksiądz dr. Wolszlegier, dotychczasowy przeciwnik

---

12

Ze Starżów pani Appelstein.

Powieść współczesna w dwóch częściach przez **Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

Namiętny Bernard i pośrednictwo małżeńskie namiętnie pojmował.

— Jesteś dziwnie apatyczny — zawołał po chwili banalnej rozmowy — ja od zmysłów odchodzę. Ja o tobie, o każdym twoim kroku wciąż myślę, a ty jesteś tak spokojny. Czyż nie czujesz, że w twoich rękach jest życie moje całe...

Bywalski mu przerwał.

— Bardzo źle robisz, że się tak gorączkujesz. Myślałem, że wy bankierzy jesteście rozumniejsi, że wiecie, iż złoto wytwarza w XIX wieku taką gorączkę, iż wolnymi od niej są ci przynajmniej, co je mają. Ty powinieneś być zupełnie spokojny. Złoto za ciebie myśli, działa, knuje i...

— Chcesz więc mi powiedzieć, że jeśli Irena zdecyduje mi się oddać swą rękę, to dzięki temu tylko...?

— Wątpię, byś i ty inaczej myślał... Jesteś złym graczem. Dobry gracz jasno widzi i patrzy w karty... Ty nie zrobisz karyery...

Bernard pobladł a Bywalski, który dlatego może finanse tak lubił, że w nich jedynie za prawdę go za drzwi nie wyrzucano, dodał:

— Choćbyś się i ożenił z Ireną... Właśnie w tym interesie przybyłem do ciebie...

Tu urwał, nałożył monokl, ziewnął, przypatrzył się blademu i przerażonemu Bernardowi, uśmiechnął się niepostrzeżenie, bo go ten żyd zakochany, jak mawiał sam do siebie, bawił i zaczął:

— Koroński nam przeszkadza... Nie wiem o ile się zaawanzował, ale wiem, że ani mu w głowie żenić się z panną Starża, bo on się ożeni z panną Kohn lub Goldberg, ale nam przeszkadza... Gdybyś kazał podać tego xeresu, który kiedyś podano do śniadania. Czuję potrzebę *d'un reconfortant*...

Bernard się zerwał i zadzwonił. Za chwilę Bywalski łykał z kryształowego kielicha napój topazowy, ślicznie w czeskim szkle odbijający i dopiero wtedy znów powrócił do przedmiotu rozmowy.

— Koroński nam przeszkadza...

— Nam?

— No nam, to jest mnie i Edwardowi.

— Edwardowi?

— No, naturalnie. I on jest za tobą. *Ca va sans dire*... Znów cię chwytam na niepatrzeniu w karty. Przecież Starża, któryby chciał utrzymać się przy majątku, nie dać siostrze szeląga, otworzyć sobie poważny kredyt etc. etc., musi być za tobą.

Bernard się zamyślił. Nie mogło mu się to pomieścić w głowie. Starża, którego spotykał w klubie, tak go nie znosił, iż formalnie unikał podawania mu ręki. On go uważał za swego osobistego wroga, Starża należał przecież do antisemickiej kliki Korońskiego.

Ale Bywalski ciągnął, mlaskając językiem, bo co chwila go zwilżał xeresem.

— Otóż umyśliłem, iż mógłbyś wprost napisać kilka słów do Korońskiego, zapytując go w sposób... zgrabny... dałoby się to ułożyć... czy seryo myśli o pannie Starża. Odpowiedź Korońskiego byłaby czemś nieocenionem...

Bernard się zamyślił i wytrzeszczył zdziwiony wzrok na przyjaciela. Ten rozumiał ten wzrok, bo z najzimniejszą krwią, udając, iż nie spostrzega osłupienia bankiera, ciągnął:

— Ot siadaj przy biurku. Weź kartkę papieru. Spróbujemy... Taki list byłby może rozstrzygającym... Taki list...

— Wiesz, że cię nie rozumiem. Ja mam pisać do Korońskiego? Ja mam pytać — mówił ze zdziwieniem Bernard.

— Siadaj i pisz — podchwycił Bywalski. — Jeśli ci się nie będzie podobać, to nie wyślesz. Czy masz co lepszego do roboty? — nagle zapytał, nie chcąc przeciągać, a widząc, że Appelstein się jeszcze waha — czy porzuciłeś może zamiary względem panny Starża?

Bankier wstał i ciężkim krokiem przeszedł do biurka.

Bywalski napełnił sobie kieliszek i niewypuszczając go z ręki, wygodniej rozsiadł się w krześle i powoli, namyślając się i popijając, dyktował, a raczej mówił obojętnym i bezdźwięcznym tonem.

— „Panie hrabio! Daruj mi, iż udaję się do ciebie w dość delikatnej sprawie. Że treść jej jednak może na wieki pozostać tylko między nami, więc obrałem tę drogę, prowadzącą najskuteczniej i najpewniej do celu. W ciągu karnawału starałem się o rękę panny Starża i zauważyłem, iż hrabia nosisz się może z tymi samymi zamiarami. Nie potrzebuję Ci tłumaczyć hrabio, dlaczego Cię się wprost zapytuję, czy tak jest rzeczywiście. Szanse twoje są o wiele większe i wdzięczny... wdzięczny... wdzięczny...“

Tu urwał, uśmiechnął się i po dobrej pauzie podchwycił.

„Wdzięczny byłbym ci dozgonnie... dozgonnie...“ Tacy Korońscy lubią dozgonną wdzięczność Appelsteinów i nawet na dowody jej do zgonu nie czekają. Napisałeś dozgonnie?

— Napisałem.

— A więc dalej... „Wdzięczny byłbym ci dozgonnie, gdybyś mi oszczędził dalszego bezowocnego w takim razie z mej strony starania się, tem trudniejszego wobec świeżo pokrywającej mnie żałoby. Sądzę, iż mi za złe hrabio nie weźmiesz, tj. oryginalnej szczerości zapytania, która, jeśliby była w użyciu, oszczędziłaby ludziom wiele niewłaściwych wahań i zwlekań. Sądzę wreszcie, iż nie potrzebuję Ci dodawać hrabio, że odpowiedź Twoja pozostanie tajemnicą, do której my bankierzy jesteśmy przyzwyczajeni i obchodzić się z nią umiemy. Jeśli się starasz o pannę Starża, to ja zamiary me porzucę. jeśli nie, to może je dalej poprowadzę w nadziei, że jeśliby nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, to hrabio zatrzymasz moje zapytanie przy sobie...“

Zakończ!

Tu Bywalski odetchnął, jakby po ciężkim elaboracie literackim, a wkrótce potem dał się słyszeć zgrzyt łabędziego pióra, niechybny znak znanego i zamaszystego podpisu reprezentanta firmy Appelstein.

VIII.

Irena jeszcze nie wiedziała co począć. Ostateczny termin, naznaczony przez nią do dania odpowiedzi Appelsteinowi się zbliżał, a ona po tylu dniach i tylu nocach cierpień nie wiedziała, jaką mu da odpowiedź.

Gdyby nie wierzyła w Korońskiego, gdyby nie była prawie pewną, iż temuż podobała się silnie, gdyby nie była z ust jego słyszała nie jednego wyznania, które mogła była wziąć za deklaracyę?

Gdyby wreszcie ona sama się w nim nie kochała.

Bo Irena, spędziwszy kilka dni od ostatniego balu sama z sobą, widziała prawie nadspodziewanie, iż ją nietylko może do młodzieńca ciągnęła chęć wyjścia za mąż i zostania hrabiną Korońską.

Portret hrabiego, który łechtał jej próżność w świecie, w wirze tańca i zgiełku ludzi, teraz, w tych kilku ostatnich dniach, stawał w jej wyobraźni już nie jako portret lwa salonów, ze swą dziewięciopałkową koroną nad tarczą, lecz poprostu jako portret człowieka.

Koroński jej się podobał.

Rozpacz jej więc wzrastała w miarę zbliżania się terminu, w którym ostatecznie przecież wypadało dać odpowiedź Bywalskiemu.

A jakże ją dać, gdy Koroński mógł rzeczywiście mieć względem niej poważne zamiary, a ta odpowiedź kładła poprostu życie na kartę.

Jeśliby odmówiła Appelsteina, a hrabia Karol...

Do bankiera nie czuła się niczem pociągniętą, tylko temi fibrami, które w niej tak silnie zaczęły grać od pierwszego kroku uczynionego w świecie warszawskim.

Choćby nawet Koroński ją zawiódł, to mogła raczej czekać.

Czekać? czekać czego? Ileż ona widziała codzień tych panien bez posagu, które czekały i trawiły w sobie rozbujałe aspiracye do życia tego, w jakiem czekając i szukając, żyły.

(C. d. n.)

ustawy przewrotowej ustąpić musiał miejsce zajmowane w komisyi obradującej nad tąż ustawą dr. Komierowskiemu, który jako zwolennik ugody *sans phrase* głosował za całym projektem i przyczynił się tym sposobem do jego przyjęcia do skutku, naturalnie i na szczęście tylko w komisyi. Wiadomość tę powtórzyły tutejsze polskie dzienniki a nawet i wasza *Gazeta Narodowa* stała się echem tych pogłosek. Wskutek tego w społeczeństwie naszem nastąpiło pewne rozgoryczenie i zaniepokojenie, a każdy się pyta — dlaczego się to stać miało wobec ustawy o tak elastycznych paragrafach, że prowadzić one mogą do najdowolniejszych interpretacyj zwłaszcza względem nas, którzy na obronę praw naszych jesteśmy skazani? Wyborcy zaczęli nalegać na wyjaśnienie całej sprawy, a komitet wyborczy zniewolony się widział zwołać wiec, który też istotnie tu w Poznaniu d. 9 bm. się odbył. I nie wiadomo istotnie, co byłoby się stało, bo umysły wiecowników były dość gorączkowane, gdyby się nie było pojawiło właśnie w dzień wiecu oświadczenie dr. Komierowskiego tej treści, że w komisyi przewrotowej nigdy nie zasiadał i nie głosował i że nadto od 5 miesięcy z nikim w ogóle o projekcie przewrotowym ani poufnie nie rozmawiał, ani w Kole nie dyskutował — jednem słowem, że jako poseł od 5 miesięcy w Berlinie nie był i w czynnościach parlamentarnych udziału nie brał. W każdym razie, chociaż fakt ten nie daje chlubnego świadectwa o gorliwem zajmowaniu się naszego posła sprawami narodowemi, to jednakże był on jasnym dowodem grubego fałszu, jaki niemieckie dzienniki tak lekkomyślnie w świat puściły i wpłynął uspokajająco na przebieg zebrania wiecowego, które po dłuższej dyskusyi uchwaliło podane już przez *Gaz. Nar.* rezolucye.

Dziś więc nasi parlamentaryusze berlińscy mają jasną wskazówkę, jak się mają zachowywać wobec zgubnego i niebezpiecznego dla nas projektu i spodziewać się należy, że się do niej zastosują, choćby tym sposobem mieli na siebie ściągnąć niełaskę rządu i gromy konserwatystów, od których i tak nic dobrego spodziewać się nie możemy. Walne zebranie również wyraziło życzenie, aby nasze koło parlamentarne porzuciło dotychczasową zasadę bezwzględnej tajemniczości i za pośrednictwem prasy naszej informowało wyborców o rezultacie obrad i głosowania, o ile nie stoi temu na przeszkodzie interes polityczny na zewnątrz. Są to więc te same dezyderata, które i wy zanosicie do Koła wiedeńskiego i zobaczymy, czy nasze życzenia lepszem uwieńczone zostaną skutkiem.

Na temże samem zebraniu wyborców powołano nowych ludzi do komitetu, przy czem starano się wybrać osobistości, któreby tak partyę narodową, jak i ludową zadowolnić mogły. Czy podobnego rodzaju kompromis skłoni zwolenników *Orędownika* do porzucenia swego własnego odrębnego komitetu wyborczego i spowoduje ich do wspólnej pracy, którąby solidarność naszą zadokumentowała wobec niemieckiego żywiołu? Byłby to objaw bardzo pożądany, bo społeczeństwo nasze wycieńczone materyalnie może tylko jednością w działaniu pozyskać tę powagę, która mu się słusznie należy.

W sprawie wniosku Kanitza o zaprowadzenie monopolu zbożowego, również zachodziły w Kole naszem pewne nieporozumienia, bo wniosek ten podobno pierwotnie podpisał jeden jedyny poseł za wszystkich członków Koła — a gdy większość dowiedziała się o spełnionym czynie, nie odpowiadającym jego przekonaniu, poczęła wykreślać swe nazwiska tak dalece, iż pod wnioskiem pozostały tylko dwa podpisy, które ani o solidarności bezwzględnej Koła nie świadczą, ani też nie dają dowodów, że Koło polskie dość wcześnie sprawy tak ważne na swych zebraniach przygotowywuje. Jużto osławiony wniosek Kanitza nie ma najmniejszego szczęścia. Postawiony przez partyę agrarną i przez nią podniesiony, jako jedyny środek dla ratowania upadającego rolnictwa, stał się sztandarem agitacyjnym w głębokie warstwy niemieckich rolników sięgającym. Przez cesarza odrzucony, bo jak się wyraził, nie chce on być przekupniem chleba dla swego ludu, — przez radę stanu niesympatycznie przyjęty, przyszedł pod obrady parlamentu, który go do zbadania osobnej przekazał komisyi. Nie trudno jest przewidzieć, że wniosek nie stanie się prawem, bo i kanclerz Rzeszy i minister rolnictwa, dwa filary, na których partya agrarna budowała cały gmach złotych nadziei, w ostrych słowach o nim się wyrazili i policzyli go do rzędu tych nadto radykalnych środków, których oni się nigdy nie chwycą.

Nie wyklucza to jednakże, że rząd zajmuje się przesileniem rolniczem i przygotowuje szereg nowych praw, które mu przyjść w pomoc mają, a w pierwszym rzędzie służyć ku temu ma: podniesienie premii eksportowej od spirytusu i od cukru. Nowe zaś prawo podatku gorzelnianego, nakładające dość znaczne ciężary na wielkie gorzelnie a protegujące zakłady małe, prawo, którego tendencyą jest zmniejszenie produkcyi i zebranie 3 milionowego funduszu obrócić się mającego na premie wywozowe, już jest w całej rozciągłości znane i dość sympatycznie przez interesentów przyjęte. Spodziewać się, że w kwestyi cukrowej nowe prawo będzie miało te same tendencye a w takim razie będzie ona protegowała małe cukrownie saskie ze szkodą naszych wielkopolskich, które są na większe rozmiary pobudowane. Że takie zalanie naszym spirytusem i zasypanie naszym cukrem rynków zagranicznych, spowoduje rządy austryackie, francuskie i rosyjskie do powzięcia środków obronnych swego własnego przemysłu to dowodzą owe ankiety cukrownicze wiedeńskie i interpelacye paryskie, które już dzisiaj przygotowują sposoby ubezwładnienia zakusów rządu niemieckiego.

W dziennikach tutejszych często spotkać nam się przychodzi z nazwiskami polskiemi Leszczyńskich, Podbielskich, Possadowskich, Dziembowskich, pierwsze dziś w administracyi i wojskowości zajmujących stanowiska. Nieświadomy rzeczy sądzićby mógł, że to wszystko Polacy z krwi i przekonania i że my tutaj do najwyższych nawet urzędów mamy prawo i sposobność dostania się. Tak jednakże nie jest, bo są to wszystko osobistości wprawdzie pochodzenia polskiego, lecz już dawno z polskością nic wspólnego nie mające. Nowy ambasador niemiecki na dworze petersburskim hr. Radoliński, przez cesarza Fryderyka księciem na Radolinie nazwany, jest właśnie jednym z tych osobistości, które w najświeższym czasie narodowość swoją zmieniły, przechodząc z całym bagażem do narodowości niemieckiej. Rodzice dzisiejszego ambasadora byli to sobie zamożni obywatele księstwa, posiadacze klucza jarocińskiego, a ich syn Hugo, ożeniony w pierwszem małżeństwie z córką angielskiego pułkownika Wakefield, w drugiem z hrabianką Oppersdorf, ma z pierwszego małżeństwa syna w wojsku, w gwardyi przybocznej cesarza. Hrabia Hugo jeszcze mówi nieco po polsku, syn zaś porucznik, ożeniony z hr. Königsmark już wcale tego języka nie rozumie.

Trzy pokolenia — a ileż zmian w sercach i w przekonaniach?

KRONIKA.

Lwów dnia 16. kwietnia

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Juliusza hr. Korytowskiego, właściciela dóbr w Płotyczy, na prezesa, oraz dr. Stanisława Glogiera, adwokata w Tarnopolu, na zastępcę prezesa Rady pow. w Tarnopolu.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Karola Pietzzykowskiego, ze Lwowa do Krakowa na dworzec.

Egzamina dojrzałości pisemne rozpoczną się we wszystkich szkołach galicyjskich dnia 13 maja, zaś ustne w gimnazyach: Bochni 4 czerwca, Brodach 1 lipca, Brzeżanach 22 czerwca, Chyrowie 25 czerwca, Drohobyczu 14 czerwca, Jarosławiu 31 maja, Jaśle 15 czerwca, Kołomyi 27 czerwca, św. Anny w Krakowie 24 maja, św. Jacka w Krakowie dnia 5 czerwca, w III gimnazyum w Krakowie dnia 4 czerwca, w Akademickiem we Lwowie 27 maja, II. gimn. we Lwowie 24 czerwca, Franciszka Józefa we Lwowie 7 czerwca, IV. gimn. we Lwowie 7 czerwca, w Nowym Sączu 4 czerwca, Przemyślu 4 czerwca, Rzeszowie 24 maja, Samborze 10 czerwca, Sanoku 21 czerwca, Stanisławowie 5 lipca, Stryju 19 czerwca, Tarnopolu 10 czerwca, Tarnowie 8 czerwca, Wadowicach 17 czerwca, Złoczowie 15 czerwca. W szkołach zaś realnych: w Krakowie 5 czerwca, we Lwowie 18 czerwca, w Stanisławowie 2 lipca.

Na dar honorowy dla dyrektora powszechnej wystawy krajowej r. 1894 we Lwowie dr. Zdzisława Marchwickiego złożono drogą składek od różnych osobistości, zawodów i przemysłowych korporacyi 2033 zł. 51 ct. Za tę kwotę zamówił komitet składający się z pp. Augusta Gorajskiego, Jana Götza z Okocima i Zieleniewskiego z Krakowa, u pana Stanisława Lewandowskiego bronzowy biust dyrektora Marchwickiego, który umieszczony na odpowiedniej podstawie, zaopatrzony stosownem napisem, wręczony mu zostanie jako dowód wdzięczności i uznania wystawców. P. Lewandowski przyrzekł ukończyć swą pracę w przeciągu 4 miesięcy zatem w maju lub czerwcu.

Do kilku uwag skłania nas onegdajszy wypadek przejechania przez wóz kolei elektrycznej, będący w ciągu 10 miesięcy istnienia tej kolei już drugim z rzędu, zakończonym śmiercią. Spowodowany następnie skutkiem tego wypadku napad mieszkańców górnej części Łyczakowa na służbę tramwaju elektrycznego, jakkolwiek był niewątpliwie w pewnej mierze także wynikiem świątecznego usposobienia, powinien być atoli niemniej przestrogą, iż porządek jakiś musi być zaprowadzony. Nie wiadomo nam, czy jaki nadzór wogóle nad tramwajem elektrycznym jest wykonywany, to atoli pewna, że b a r d z o c z ę s t o wozy gonią niemal tak, jak zwykła kolej parowa, skutkiem czego niejednokrotnie wypadki mają miejsce. Wśród ulic pełnych ruchu taka szybka jazda powinna być stanowczo zabroniona, a hamulce powinny być często, bo kilka razy na dzień, próbowane. Przedsięwziąwszy te środki ostrożności, należałoby z drugiej strony uregulować ruch tramwaju tak, aby publiczność miała z niego istotnie pożytek. Obecnie czeka się niejednokrotnie 10 i więcej minut na tramwaj, a niekiedy znowu jeden wóz jedzie za drugim. Po prawie całorocznem istnieniu tej instytucyi — można się domagać przecież prawidłowego ruchu.

Ze sportu kołowego. Nr. 4 *Koła*, czasopisma poświęconego sportowi kołowemu, przedstawia się bardzo wdzięcznie. Artykuł wstępny „Koło — a kobieta" omawia kwestyę jazdy pań na kole. Dalej znajdujemy w numerze tym będące na czasie „uwagi z rozpoczynającym się sezonem", które potępiają nadużywanie sportu przez popisywanie się szybką i nieostrożną jazdą po ulicach miasta i wytykają inne wady, spotykane często u t. zw. „Sonntagsfahrerów". Znachodzimy tam dalej szczegółowy program wielkiej wycieczki kołowej z Wiednia do Carogrodu (1800 km), kronikę, wiadomości o ruchu polskich towarzystw kolarskich, skrzynkę korespondencyjną, omawiającą w ciągu dalszym kwestyę pozdrowienia w miejsce używanego dotychczas „All Heil!", a wreszcie obszerne sprawozdanie lwowskiego i krakowskiego klubu z odbytych 7 kwietnia walnych zgromadzeń. Dowiadujemy się z nich, że skład zarządu w klubie lwowskim nie uległ żadnym prawie zmianom. Klub lwowski wynajął na lat 9 powystawowy tor wystawowy i rozpoczął zaraz jego naprawę, a w najkrótszym czasie będzie ten tor oddanym do użytku naszych kolarzy.

W klubie krakowskim zaszły za to pewne zmiany. Wskutek ustąpienia dotychczasowego prezesa Gustawa Traczewskiego wybrany został Władysław hr. Mycielski, a w miejsce dotychczasowego sekretarza dra Schaittera, wskutek jego rezygnacyi, wybrany został Zygmunt Korzeniowski. Zresztą został skład wydziału ten sam. Walne zgromadzenie zamianowało członkami honorowymi Gustawa Traczewskiego, Czesława Kieszkowskiego i Kazimierza Hemerlinga.

W skład zarządu oddziału kolarzy Sokoła lwowskiego w miejsce Kazim. Hemerlinga wszedł jako przewodniczący Wiktor Krobicki, zresztą zarząd żadnym prawie nie uległ zmianom. Na r. 1895 uchwalił zarząd 2 wyścigi drogowe: 26. maja Lwów-Stryj, a 2. i 3. czerwca Lwów-Stanisławów i jedne wyścigi na torze 25. sierpnia. Prócz tego uchwalono siedm wspólnych wycieczek, a to: do Gródka, Jaworowa, Stanisławowa, Żółkwi, Janowa, Lubienia i Sambora.

Samobójstwo. Dziś o godzinie 10 przedpołudniem rzucił się z okna II. piętra gmachu, w którym mieści się wojskowa komenda miejscowa, przy ulicy Wałowej, dyrektor inżynieryi, pułkownik Franciszek Wissnecker i wyzionął ducha na miejscu. Powodem samobójstwa miał być silny rozstrój nerwowy.

Przyjemne prima Aprilis. W Leszniowie jak donosi *Gaz. brodzka* znalazła 1. bm. gospodyni Ewa Sirko w swoim spichlerzu garnczek 6 litrowy, srebrnych monet. Skarb ten, jak mówią, ukrył jej ojciec śp. Jan Lipski tuż przed swoją śmiercią z obawy przed chętnymi współnikami.

Neofita. W brodzkim kościele parafialnym obrz. łać. odbył się chrzest Maksymiliana Adlera, dyetaryusza gł. urzędu podatkowego.

Z Bohorodczan piszą do *Kurj. stan.* W nocy z 9. na 10. bm. wybuchł w Delatynie ogień w realności stelmacha Aleksiewicza. Gorejąca stajnia groziła pożarem całemu sąsiedztwu i tylko dzięki adjunktowi sądowemu Marjanowi Rappe, który stanął z kilku osobami na czele ratujących, udało się ogień zlokalizować. Istnieje tu straż ogniowa ochotnicza, ale ta nic nie działa, jest także sikawka gminna, ale ta zupełnie zepsuta. Jest również naczelnik gminy, ale „prosty" chłop a jego zastępca, „prosty" żyd, o nic nie dbają, a nadzoru z ramienia Rady powiatowej nie ma żadnego.

Z Tyśmieniczan piszą do *Gaz. stan.* Od roku panuje tyfus w zatrważający sposób, stąd dostał się już do Czczyłowa i porywa coraz liczniejsze ofiary. Mówią, że stąd od tej choroby w samych Tyśmieniczanach umarło przeszło 250 ludzi a ile ją przebyło, nikt nie policzy. Mimo starań proboszcza, jak i wielu innych, Bogu wiadomo, bo lud w chatach choruje, doktor raz na tydzień przez starostwo posyłany, chyba tylko śmierć konstatować może. Cała wieś upatruje przyczynę w stawie od wieków nieczyszczonym, przepełnionym zgnilizną ciał organicznych, padliną itp. W tej też okolicy, jak również nad potokiem ze stawu wypływającym ludzie najczęściej chorują i umierają. Trzeba przyznać, że właściciel wsi Tyśmieniczan robi wszystko, by i ksiądz mieszkał w przegniłej podłej dziurze i by gmina jak najkorzystniejsze miała warunki do pozbywania się ludzi na drugi świat lepszy. Słyszeliśmy, że starostwo postanowiło stale na czas choroby utrzymywać zdolnego medyka, ale czy ten pomoże, jeżeli powód w w warunkach gminy istniejący nie zostanie usunięty? Wierzymy, że starostwo nasze, jeżeli nie szczędziło innych wysileń, by chorobie nagminnej zapobiedz, w tę ostatnią wniknie i odpowiednie zarządzenia poczyni.

W Czerniowcach zmarł grecko-katol. orientalny arcybiskup Sylwester Morariu Andriewicz.

Kongres górników odbył się w czasie świąt we Wiedniu. Na wiecu tem jawiło się 45 delegatów, reprezentujących 85.000 robotników. Wszyscy przemawiający użalali się na długość czasu pracy i na niskość wynagrodzenia. W niektórych kopalniach płaca miesięczna wynosi 8 złr. Delegat Stark oświadczył, że przedstawiona przez ministra Falkenhayna w Radzie państwa statystyka płac, jest nieprawdziwą, albowiem obejmuje tylko prace robotników najwięcej zarabiających. Obradowano tedy nad środkami osiągnięcia ośmiogodzinnego czasu pracy. Długą rozprawę wywołała także kwestya utworzenia krajowych kas brackich a gdy większością głosów oświadczono się przeciw związkom krajowym a za centralną instytucyą dla całego państwa, delegaci czescy kongres opuścili.

Powodzie na Węgrzech dały się strasznie we znaki. W wielką sobotę miejscowość Tisza-Tarjan koło Miskolczu, zalana była wodą Cisy. Wszystkie 180 domów stały w wodzie ponad dach, niektóre z nich runęły. Z całej wsi widać było ponad wodą tylko szczyt wieży kościelnej. Zginęło wiele ludzi. Padło też ofiarą całe bydło, znajdujące się we wsi.

Oszustwa firmowe. Jeszcze w początku m. października 1893, berlińskie stowarzyszenie mieszczan, złożyło w prezydyum tamtejszej policyi podanie z żądaniem rozporządzenia, aby wszyscy handlujący podawali rzetelnie nazwiska istotnych właścicieli firm swoich i aby te deklaracye były obowiązkowe. Policya, jakkolwiek przyznawała słuszność temu żądaniu, nie uczyniła nic w tym kierunku. Na ponowne podanie stowarzyszenia, otrzymało ono odpowiedź tej treści, że jakkolwiek prezydyum policyi zgadza się na wywody podane, to jednak nie uważa za stosowne wydać takiego rozporządzenia, gdyż nie tylko sprzeciwiało by się ono literze prawa, ale przymus zamieszczania na szyldach nazwisk i adresów właścicieli nie miałby i praktycznej korzyści.

Inaczej na tę rzecz zapatrywały się urzędy policyjne w Prusach nadreńskich. Już w końcu 1893 r. policya w Krefeldzie nakazała, aby każdy handlujący zamienił na szyldzie swego sklepu nazwisko firmy takiemi dużemi literami, aby wygodnie z ulicy odczytane być mogło; w razie zaś gdyby firma należała do kobiety lub do nieletnich, była o tem wyraźna wzmianka w napisie. Prawomocność tego rozporządzenia była wprawdzie przez interesowanych sądownie zakwestyonowaną. Izba jednak sądowa orzekła, iż nieznajduje w niem żadnej sprzeczności z istniejącem prawem handlowem, ponieważ w tem prawie niema wskazówek co do zewnętrznych oznak firmy, przeznaczonych wyłącznie dla ogółu publiczności. Niebawem i berlińskie policyjne prezydyum zmieniło poprzednie zdanie i wydało nareszcie rozporządzenie, mocą którego miała być usunięta bezfirmowość zakładów i sklepów a wszyscy handlujący obowiązani zostali do wywieszania swych firm i nazwisk na widok publiczny. W Berlinie ukazuje się wiele krzyczących szyldów reklamowych na ulicach, przy jednoczesnem starannem unikaniu ogłaszania nazwisk ich posiadaczów; szczególniej w ostatnich czasach, przy pozornych najrozmaitszych wyprzedażach, przy szacherskich licytacyach, kilkudziesięciofenigowych bazarach i t. d. a także i przy pokątnej sprzedaży ruchomości w prywatnych mieszkaniach. Z tych powodów rozporządzenie policyi było bardzo pożądane. Odnosi się one jednakże do jednej tylko strony tych oszustw finansowych t. j. do czystej tylko bezfirmowości, pozostawiając obszerne pole spółubiegania się handlowemu i fałszywemu pokrywaniu firm istotnych właścicieli. Ze stanowiska prawnego, to rozporządzenie wydaje się wystarczającem, uczciwych jednak kupców wcale nie zadowala. Ustawa handlowa stawia wprawdzie jako pierwszy warunek rzetelność przy zapisywaniu firm i żąda, aby nazwa podana odpowiadała istotnie nazwie rzeczywistego jej właściciela, niedozwala też aby jakiś np. Müller lub Kohn, jako jedyny właściciel zakładu, dodawał jeszcze pięknie brzmiące wyrazy... i spółka, mimo to jednak namnożyło się mnóstwo firm podobnych, zapomocą zręcznego obejścia ustaw handlowych, które na te „i Spółka" dozwalają w procederach stowarzyszeniowych. Na ulicznych szyldach i w ogłoszeniach w dziennikach, spotyka się coraz więcej takich firm anonimowych. I tak np. czytamy szyldy: „Pod pięknie odzianym paszą", „Niemiecki dom towarów" „Stowarzyszenie odzieży", „pod przyjacielem robotników", „Centralny zakład pożyczkowy", krawiecki zakład „Solidarność" itp. W takim stanie rzeczy, rozporządzenie policyjne, aby zadowolić słuszne wymagania firm rzetelnie handlujących, powinnoby ograniczyć tę samowolę w ogłaszaniu się i zmusić właścicieli do wypisania swych nazwisk widocznie i zaprotokołowania ich wedle ustawy. Wogóle przypuszczano, że nadużycia podobne pochodziły ze strony ubogich przemysłowców, łatających się tego rodzaju reklamami; tymczasem dowiedzionem jest, że nietylko bogaci kupcy ale i całe zamożne konsorcya, puszczają się na tego rodzaju spółubiegania się, przyciągają publiczność nizkością cen, ale za to i wielką lichotą towaru, tak w materyale jak i w jego wykończeniu. Podobne nieciekawe stosunki panują wszechwładnie i u nas, a szczególniej we Lwowie, gdzie na każdej prawie ulicy, izraelici urządzają sklepy starannie ukrywając nazwiska ich właścicieli.

Tołstoj o obowiązkach nauczycielskich i małżeńskich. W jednem z rosyjskich czasopism prowincyonalnych, *Samarskaja Gazeta*, wydrukowano opowiadanie „byłej nauczycielki" o jej bytności w Jasnej Polanie i rozmowie, jaką wówczas prowadziła z hr. L. Tołstojem o różnych kwestyach chwili bieżącej. Między innemi hr. L. Tołstoj wyraził się o zawodzie nauczycielskim w sposób następujący: „Działalność nauczycielska może być wielce doniosłą, lecz w takim tylko razie, jeżeli w niej się wyraża swobodne dążenie duszy naszej, niekrępowane wcale okowami różnych programów i przepisów. Każdy rodzaj działalności powinien być służeniem prawdzie; i jeżeliś pani przyszła do przekonania, iż twem powołaniem jest zawód nauczycielski, to i pracuj na tem polu, lecz pracuj w ten sposób, aże by praca twa była istotną służbą ogółowi. Czyż praca ta może przynieść pożądany rezultat, jeżeli z góry skrępują cię całkowicie różnemi formalnościami? Niezbędnemi są dla skuteczności pracy takie warunki, aby twe poglądy pedagogiczne znalazły w działalności nauczycielskiej swój całkowity wyraz." Wobec swej interlokutorki wyraził się natomiast hr. L. Tołstoj bardzo niepochlebnie o związkach małżeńskich. „Żenić się — rzekł znakomity autor rosyjski — to znaczy zrobić zamach na swą swobodę moralną. To coś podobnego, jakby dwóch ludzi przywiązało sobie wzajemnie nogę do nogi i poszli wędrować po Bożym świecie w stanie podobnym".

Rozruchy na uniwersytecie w Tomsku. Świeżo wyszedł nowy zeszyt rewolujnego pisma rosyjskiego, wychodzącego w Londynie pod nazwą *Letuczyje Listki*. Zawiera on wiele ciekawych szczegółów, pochodzących ze stron dobrze poinformowanych; przytaczamy więc z tego źródła wiązankę faktów najciekawszych. Charakterystyczne są szczegóły, odnoszące się do rozruchów studenckich na uniwersytecie w Tomsku, jakie miały miejsce w październiku zeszłego roku. Przyczyna rozruchów była następująca: Student czwartego kursu Bystrow, szanowany i lubiany przez kolegów, zastrzelił się skutkiem nieznośnego położenia materyalnego, gdyż nie miał prawie żadnych środków utrzymania i niespodziewanie pozbawiony został stypendyum uniwersyteckiego. Archirej Makary odmówił zmarłemu, jako samobójcy, pogrzebu chrześcijańskiego i nie chciał odprawić za niego nabożeństwa żałobnego. Studenci jednakże sami zanieśli zwłoki swego kolegi prosto z anatomicznego gabinetu do cerkwi i tym sposobem zmusili zarząd cerkwi do odprawienia nabożeństwa żałobnego. Potem odnieśli zwłoki na cmentarz i nad mogiłą zmarłego śpiewali chórem pełną głębokiego smutku pieśń:

Wyryta zastupom jama głubokaja
Żiżń bezpryjutnaja, żiżń odinokaja!..

Po pogrzebie urządzono archirejowi pod oknami „kocią muzykę". Wieczorem zaś tego samego dnia studenci zebrali się w mieszkaniu prywatnem, ażeby odprawić „pominki" po zmarłym koledze. Na zebranie to przybyła policya z inspekcyą uniwersytecką i zapisawszy sobie nazwiska wszystkich obecnych, rozpędziła zgromadzenie. Jakkolwiek nie wykryto nic podejrzanego i ze strony owych studentów nie było przecież wielkiej winy, pomimo tego wyznaczono sąd uniwersytecki i wszystkich owych studentów sądzono grupami, jako oskarżonych o zakłócanie spokoju i porządku uniwersyteckiego, oraz o uczestniczenie w „tajnem zebraniu". Decyzya sądu przypadła w czasie wydania manifestu cara Mikołaja II, ale pomimo ulg i opustów kar, zapowiedzianych w manifeście, sąd uniwersytecki nie złagodził wyroku, i jeden ze studentów, mianowicie Wołkow, wydalony został z uniwersytetu, kilku skazano na karę aresztu, innych zaś pozbawiono stypendyów uniwersyteckich.

Do Tow. dziennikarzy polskich przystąpili jako członkowie wspierający: Agenor hr. Gołuchowski, Seweryn br. Brunicki, adwokat dr. Godzimir Małachowski i właściciel Czerlan dr. Kolischer.

Święcone w „Echu" odbędzie się we czwartek 18. bm. o godz. 1/2 8 wieczorem.

Kasyno miejskie. Walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego odbędzie się we wtorek 30. bm. o godzinie 7. wiecz.

Święcone w Kole literacko-artystycznem odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godzinie 12 w południe. — Tegoż dnia odbędzie się święcone także w „Gwieździe".

Ostatnie wiadomości.

Liberały wiedeńscy tracą zupełnie głowę. Nawet *Sonn- und Montagszty.* pisze: „I znowu mamy dowód, że stronnictwo liberalne niczego się nie nauczyło, i że dla kliki poświęca wyższe interesa. Na miejsce zmarłego Sommarugi stawiają w dzielnicy III (Landstrasse) kandydaturę do Rady państwa p. Lenza, członka Rady zawiadowczej kolei Północnej; tego samego, który posłując przed 10 laty, głosował przeciw upaństwowieniu kolei Północnej i tem wraz z kilkoma innymi srogi zadał cios stronnictwu w opinii publicznej. I teraz nanowo wydobywają go z dobrze zasłużonego zapomnienia!" — Prawdopodobnie mandat ten po koryfeuszu liberałów wpadnie także w ręce antisemitów.

Minister Schönborn wydał do wszystkich prokuratoryj państwa rozporządzenie, omawiające postępowanie w wypadkach skaleczenia lub zabicia skutkiem użycia broni przez straż skarbową w czasie pełnienia przez tęż służby.

Dzienniki niemieckie zamieszczają wiadomość z Rosyi, jakoby niebawem miał się pojawić ukaz, nakazujący zwrócić skonfiskowane po roku 1863 dobra ziemskie dawnym ich właścicielom lub ich spadkobiercom, o ile dobra te nie przeszły w ręce prywatne, ale znajdują się jeszcze w administracyi rządowej. Takich dóbr jest podobno sto kilkadziesiąt i razem stanowią obszar około trzystu tysięcy morgów. Byłaby to myśl piękna a zarazem wysoce polityczna, — zdaje się atoli, że całe to doniesienie niemieckich

---

31

Polacy i Węgrzy.

(1848—1849.)

Przez

Stanisława Schnüra-Peplowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nie spoczywał wszakże na laurach zwycięzca. Zostawiwszy w Bystrzycy oddziałek jazdy i piechoty, tudzież zawiązek formującego się z jeńców galicyjskich legionu polskiego, wyruszył przeciw południowemu korpusowi austryackiemu, stojącemu pod Maros Vasarhely. W dniach szesnastego i siedmnastego stycznia przyszło do spotkania między Bemem a Puchnerem pod Galfalwą. Węgrzy wyparli wprawdzie nieprzyjaciela z zajmowanych przez niego stanowisk, ale pod wpływem przeważnych zastępów nieprzyjaciela i jego ognia działowego poczęli się mięszać i tylko z największym wysiłkiem udało się oficerom utrzymać w szeregu żołnierzy zziębniętych i zmęczonych. Wówczas to przy odgłosie muzyki i okrzyków: hura! — pierwsza linia austryacka ruszyła do ataku. Na czele postępował olbrzymi batalion galicyjskich grenadyerów, przeciw któremu rzucił Bem jeden jedyny szwadron huzarów, jaki miał pod ręką. Wprawdzie dowódca szwadronu usiłował zwrócić uwagę jenerała na nieochybną stratę żołnierza, użytego do tej szarży, ale energiczna odpowiedź Bema: *Ich lasse Sie erschiessen und infam kassiren!* — sprawiła, iż huzary uderzyli na kolumny nieprzyjacielskie z wściekłością potępieńców. Zrazu wydać się mógł rozkaz Bema szaleństwem. Piechota austryacka niepowstrzymana bynajmniej atakiem szczupłej garstki jazdy, ścisnęła tylko szeregi i z ciężkim okrzykiem posuwała się naprzód. Niebawem jednak zagrały baterye Bema kartaczowym ogniem, który powstrzymał nieprzyjaciela. Po chwili wahania szeregi piechoty poczęły się łamać i niebawem tłum uciekających bezładnie zmięszał szyki Puchnera. Usiłowali raz jeszcze sformować się Austryacy pod Szokefalvą, ale zarówno huzary, atakujący nieustannie jak baterye Bema, manewrujące z niepojętą dla przeciwnika szybkością, nie dopuściły już cesarskich do stawienia porządnego oporu. Na Medyasz cofnął się Puchner do Sybinu, pozostawiając Bema panem pola walki. Bem szedł atoli w tropy nieprzyjaciela. Zająwszy Medyasz i Stolzenburg, podstąpił w dniu dwudziestego pierwszego stycznia pod mury Sybinu.

Miasto to, zamieszkałe w przeważnej części przez Sasów, było drugą niejako stolicą Siedmiogrodu. Otoczone średniowiecznemi warownami z wieżycami, zostało zamienione przez inżynieryę austryacką w dość silną fortecę, nadto zaś wszystkie przedmieścia zabezpieczono wałem i redutami, ulice zamknięto barykadami i palisadą. W Sybinie, prócz siedmnastu tysięcy regularnego wojska, było cztery tysiące gwardyi narodowej saskiej, nie licząc pospolitaków wołoskich. A jednak w mieście tak ubezpieczonem panowała nadzwyczajna panika. Kasę, papiery i znamienitsze osobistości saskie odesłano wcześnie do przesmyku Czerwonej wieży, by w razie zajęcia miasta mogły ujść bezpiecznie na Wołoszczyznę.

Bem pokusił się o Sybin mając zaledwo pięć tysięcy wojska i dział dwadzieścia cztery. Po wezwaniu miasta do poddania się rozpoczął szturm, który mimo nadludzkich prawie wysiłków ze strony honwedów, legii wiedeńskiej i huzarów, nie mógł być uwieńczony pomyślnym skutkiem. Po cztery kroć szli Węgrzy do ataku i za każdym razem musieli się cofnąć znacząc swą drogę licznym trupem. Mimo to Bem nie myślał ustąpić i za przybyciem brygady Czetza ponowił uderzenie na miasto. Odparci i tym razem, poczęli Węgrzy uchodzić a niebawem odwrót młodego wojska przeobraził się w ucieczkę bez ładu i porządku. Tylko dywizyon huzarów, kilka kompanii piechoty i sześć dział pozostało przy Bemie, który z tą garstką, cofając się od pozycyi do pozycyi, odpierał pościg nieprzyjacielski, towarzyszący mu do Stolzenburga, gdzie zmusił następujących coraz to żywiej Austryaków do odwrotu pod mury Sybinu. Straty Bema były bardzo dotkliwe. Do pięciuset ludzi w zabitych i rannych ubyło z jego szeregów, więcej niż połowa wiedeńskiego legionu legła na placu, zaś w pierwszych chwilach bitwy pocisk działowy zabił dzielnego pułkownika, hrabiego Kolomana Mikesza.

Wieść o pogromie Bema głosiły światu szeroko i długo pisma niemieckie. A jednak Puchner dopiero w ośm dni później odważył się zaatakować Bema, którego zamierzał obsaczyć ze wszech stron równocześnie. Tym razem tak pewnym był feldmarszałek pomyślnego rezultatu wyprawy, iż w najbliższem jego otoczeniu głośno rozprawiano o tem, czy Bema należy pozostawić w razie ujęcia w Sybinie, czyli też odesłać go do Wiednia?...

W dniu dwudziestego dziewiątego stycznia Austryacy uderzyli na pozycye węgierskie w Stolzenburgu, by po całodziennym boju, okupionym znacznemi stratami, cofnąć się ponownie pod mury Sybina. Widział wszakże Bem, że niezbyt długo zdoła się oprzeć siłom przeciwnika i dlatego starał się zręcznie obmyślanymi ruchami omylić jego czujność i wydobyć się z fatalnego położenia. Zbytnia zapalczywość polskiego wodza stawała się wszakże niejednokrotnie powodem pogorszenia i tak już krytycznej sytuacyi. W dniu czwartego lutego bił się Bem pod Vizakną (Salzburgiem) z czternastoma tysiącami Austryaków i mając zaledwo dwa tysiące ludzi w szeregach, nie poprzestał na odparciu ataku nieprzyjacielskiego, lecz puścił się za nim w pogoń. Krok ten zuchwały przepłacił utratą przeważnej liczby swych dział i czterystu ludzi. Piechota nie posiadała prawie amunicyi, zaś na każde pozostałe działo przypadało zaledwie dwadzieścia strzałów. Zatrzymawszy się w Serhadely wysłał Bem rannych i bagaże do Mühlenbach, gdzie wszakże transport ten padł ofiarą okrucieństwa Sasów i Wołochów, którzy wymordowali bezbronnych. Nie minęła ich atoli słuszna kara. Bem zawiadomiony jeszcze w ciągu nocy o dokonanej zbrodni, spadł gdyby piorun z pierwszym brzaskiem dnia na obozujących w Mühlenbach Austryaków; z okrzykiem zemsty rzucili się Węgrzy na nieprzyjaciela, który co żywo umykał, zostawiając dwa wozy pełne amunicyi — zdobycz nieocenionej wartości dla wojsk powstańczych. W murach miasteczka usadowił się Bem i trzymał się dzielnie przez cały dzień następny, mimo ataków, przypuszczanych przez przez całą brygadę austryacką, tworzącą straż przednią Puchnera. Parlamentarzowi feldmarszałka, oficerowi od dragonów, Ablowi, dał odpowiedź tej treści:

— Powiedz pan marszałkowi, że dopóki Bem Bemem, to niech daremnie nie myśli o jego dobrowolnem poddaniu się.....

Równocześnie z odjazdem parlamentarza opuszczał Bem z swym korpusem Mühlenbach i na Sasvaros dążył ku Dewie, gdzie spodziewał się zastać wiedzione przez Grabowskiego posiłki, o których przysłanie upraszał usilnie rząd narodowy. Pochód Bema był nieustanną walką artyleryi, którą powstrzymywał natarczywość wojsk cesarskich i szczęśliwie dotarł do Sarvaros, gdzie noc przepędził. Tu też dowiedział się, że brygada Kemenego stoi w Piszkach, zkąd też nad ranem przyciągnęły dwie kompanie piechoty i dwa szwadrony jazdy. Spodziewając się rychłego przybycia całej brygady Kemenego, przyjął Bem w dniu siódmego lutego bitwę pod Sarvaros, mając już tylko cztery działa, zdolne do użycia i po dziesięć ładunków na głowę. Walka rozpoczęła się wczesnym rankiem. Zrazu Węgrzy stawali dzielnie, spodziewając się rychłej pomocy. Skoro jednak wystrzelano wszystkie naboje, pierwsza poczęła umykać świeżo przybyła jazda, t. z. straż narodowa, porywając za sobą resztę oddziału. Bem pozostał wszakże na polu walki i otoczony garstką walecznych niechciał opuścić swych dział, których piechota broniła przeciw idącemu do szturmu batalionowi pułku Sivkovich. Mimo bohaterskich wysiłków Węgrów, cesarscy opanowali w końcu armaty, gdy w tem nagle przed ich frontem pojawia się Bem, zbrojny jedynie w szpicrutę i woła tonem komendy:

— *Marsch zurück in die Front! das sind meine Kanonen!*

(C. d. n.)

dzienników opiera się tylko na mylnem zrozumieniu wiadomości, którą podały *Moskiew. Wied.* w numerze z 8. bm., a która opiewa:

„Słyszeliśmy, że postanowiono zwolnić osoby, które brały udział w powstaniu w r. 1863, od obowiązkowej sprzedaży majątków. Takich posiadłości, których przymusowa sprzedaż dotąd jeszcze nie jest wykonaną, znajduje się w północno-zachodnim i południowo-zachodnim krajach (tj. na Litwie, Wołyniu i Podolu) podobno przeszło 150, a właściciele ich otrzymali ułaskawienie jeszcze na mocy manifestu z 13. maja 1883 r. W ten sposób nawet pod względem majątkowym będą starte ślady zarządzeń karnych, wywołanych wypadkami w roku 1863“.

Jest to całkiem co innego. Po roku 1863 pewnym osobom zupełnie niewmieszanym do powstania, nakazano sprzedać swe posiadłości, wyznaczając im na to dłuższe lub krótsze termina. Gdyby tedy wiadomość *Mosk. Wied.* sprawdziła się, zostałaby z tych właścicieli ziemi zdjęta owa ciągła groźba przymusowej sprzedaży. Aby, jak powiada *Mosk. Wied.* „tem postanowieniem zatarte były ślady nawet pod względem majątkowym zarządzeń karnych wywołanych wypadkami z r. 1863“ — jest, jak wiadomo nam wszystkim, nieprawdą.

Onegdaj w południe przyjmował Bismark 80 Styryjczyków i kilka dam, jakoteż studentów z Wiednia i Gracu, którzy jawili się w stroju burszowskim. Student z Gracu Ederer ślubował w imieniu niemieckich studentów wierność dla sprawy narodowo-niemieckiej. Bismark miał dłuższą przemowę, pił zdrowie krajów austryackich i Wiednia i informował się o stosunkach politycznych w Styryi.

Telegramy.

Wiedeń d. 16. kwietnia.

Trzęsienie ziemi (szczegóły podają nasze telegramy w Dodatku *Gaz. Nar.* zamieszczone) rozciągało się na cały obszar południowych, tudzież wschodnich Alp; dalej na południu z jednej strony do Rawenny, z drugiej do Florencyi; na południowym wschodzie wzdłuż gór kroackich do Zadaru, tudzież dotknęło Bośnię i Hercogowinę; na północy był Wiedeń granicą trzęsienia.

Oprócz wielkiej siły, trzęsienie odznaczało się tem, że powtarzało się w niektórych punktach całą noc kilkakrotnie, a trwało aż do rana — jak np. w Lublanie, gdzie naliczono 28 wstrząśnień. Centrum trzęsienia ziemi było w Lublanie.

Wiedeń d. 16. kwietnia..

Główna wygrana serbskich losów 90.000 franków padła na ser. 5266 nr. 17; druga wygrana 10.000 franków na ser. 3528 nr. 42.

Wiedeń d. 16. kwietnia.

Z Budapesztu donoszą: Pomimo zagadywań organów ministeryalnych, że wybór Hraniczska Koszuta a upadek sekretarza stanu Vörösa w Topolczy nie ma żadnego osobliwszego znaczenia, jest gabinet Banffiego wielce zaniepokojony. Ma być rzeczą pewną, że Banffy na wyższe zlecenie postawił tam kandydaturę wysokiego dostojnika. To ponowne pokpienie się Banffiego z wyborami, tembardziej ubodło wyższe sfery, iż Banffy odjeżdżając przed wyborem z Wiednia, złożył jak najbardziej uspokajające zapewnienia. W kołach liberalnych obawiają się, że korona nie zezwoli na rozpisanie walnych wyborów w jesieni, coby Izbę magnatów utwierdziło w oporze przeciw reszcie przedłożeń antikościelnych.

Budapeszt d. 16. kwietnia.

Pierwsze merytoryczne posiedzenie nowej sesyi Izby posłów naznaczone jest na 25 bm. Rząd wniesie na niem przedłożenie o swobodzie wyznań, a na jednem z następnych przedłożenie o recepcyi żydów. W rozprawie ma wziąć udział Fr. Koszut i oświadczyć się za oboma przedłożeniami.

Petersburg d. 16 kwietnia.

Komisya, którą car wyznaczył na życzenie byłego ministra komunikacyj Kriwoszeina dla zbadania podnoszonych przeciw niemu zarzutów, skończyła swoje zadanie i prezes jej Solski przedłożył już raport carowi. Treść raportu zachowana w tajemnicy.

Berlin d. 16. kwietnia.

Deputacya hołdownicza Niemec z Poznańskiego, pod przewodem p. Maryi Bleck z Chrustowa, przybędzie do Friedrichsruh d. 21. bm.

Berlin d. 16. kwietnia.

Bismark niebezpiecznie zachorował. Wszystkie przyjęcia zostały odwołane, a dr. Schweininger telegraficznie powołany do Friedrichsruhe.

Paryż d. 16. kwietnia.

Dzisiaj odbędzie się pod przewodem senatora Hebrarda posiedzenie syndykatu prasy paryskiej, na które ma przybyć Blowitz, korespondent *Timesa*, aby się, wedle swego życzenia oczyścić z podniesionych przeciw niemu zarzutów (o spotwarzenie prasy paryskiej jako przekupnej dla państw obcych). Postanowienie to zapadło na zebraniu redaktorów pism tutejszych pod przewodnictwem Cassagnaca, którego to zebrania Blowitz nie chciał uznać za kompetentne. Blowitz zarzucał Cassagnacowi uprzedzenia. Że Blowitz nie chciał stawić się przed tem zebraniem, uważa prasa tutejsza za haniebną rejteradę. Dzisiaj stanąć musi.

Madryt d. 16. kwietnia.

Rząd chiński nie spłacił zamówionego przezeń i w Kiel zbudowanego krążowca. Firma ofiarowała go rządowi hiszpańskiemu, który go też nabyć postanowił.

Z Kuby z d. 13. bm. donoszą: Wojska rządowe pobiły oddział powstańców pod wodzą Macco; dwóch jenerałów powstańczych poległo, trzech przewódzców dotało się w niewolę. Karabin manlicherowski (niemiecki), którego tu po raz pierwszy użyto, okazał się nadzwyczaj skutecznym.

Londyn d. 16. kwietnia.

Z Shangaju donoszą: Od pewnego urzędnika chińskiego nadszedł tu telegram prywatny, wedle którego pokój między Chinami a Japonią został d. 13. bm. zawarty. Natomiast donoszą z Yokohamy, że d. 13. bm. wcale nie obradowała konferencya pokojowa.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Jaglelnica stara 11 kwietnia.

Ozimina w tutejszej okolicy w ogóle źle wyszła z pod śniegu i to nie tylko na polach, gdzie jeszcze w jesieni przez myszy była zjedzona i gdzie jeszcze choć mała była nadzieja, że na wiosnę puści z korzenia, ale i na polach, gdzie stosunkowo myszy nie wielką zrządziły szkodę i gdzie wcale nie źle przedstawiała się w jesieni, dziś z małymi wyjątkami smutno, bo czarno wygląda. I znowu klęska dla gospodarzy; a od wcześniejszego lub późniejszego deszczu zależeć będzie, jakiej ona będzie doniosłości.

Wiosenna siejba dopiero 10 kwietnia rozpoczęła się, zatem dość późno. Wszystkiego na raz zasiać niepodobna, tymczasem ziemia gwałtownie wysecha. Dobrego roku spodziewać się nie można.

Apol. Woiński.

— **Berlin** 14 kwietnia. Ministerstwo dla Alzacyi i Lotaryngii zabroniło przywozu bydła rogatego z Galicyi do Alzacyi i Lotaryngii.

— **Losy tureckie.** Przy ciągnieniu odbytem 1 bm., padła główna wygrana **600 000** fr. na nr. 125432 **60.000** fr. na nr. 1027914. Po **20.000** fr. na nr. 463498 i 551261; po **6.000** fr. nr. 120343 501897 761942 815481 983770 i 1354778; po **3.000** fr. nr. 106045 244953 410326 501896 557112 916661 1127013 1127015 1131583 1673972 1733728 i 1897623; po **1.000** fr. nr. 275588 406792 501898 501899 554961 524962 557114 646007 676572 719504 754082 779603 823277 868548 900919 955637 9555640 1051184 1091620 1127011 1178862 1178865 1380503 1449005 1494040 1557430 1692280 1964597.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 16. kwietnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 223·— do 225·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 336·— do 340·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 455·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 10 — do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 100·50 do 101·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·90 do 98·60. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·20 do 98·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 25.— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5·80. Napoleondor 9·64 do 9·74 Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·50 do 1·32·—. 100 marek niemieckich 59·50 do 60·—.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 16. kwietnia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	6·85	—	7·06
„ „ maj-czerwiec	6·82	—	6·98
„ „ jesień	7·19	—	7·35
żyto na wiosnę	6·04	—	6·20
„ „ maj-czerwiec	6·03	—	6·18
„ „ jesień	6·30	—	6·47
owies na wiosnę	6·57	—	6·80
„ „ maj-czerwiec	6·54	—	6·72
„ „ jesień	6·29	—	6·37
kukurudza maj-czerwiec 1895	6·60	—	6·75
kukurudza na lipiec-sierpień	6·60	—	6·75
rzepak na sierpień-wrzesień	10·77½	—	11·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16. kwietnia.

Hotel Imperial. B. hr. Poniński-Walewski i L. hr. Ponińska-Walewska z Wołynia, L. hr. Starzeński z Podkamienia, R. br. Eckstein z Budapesztu, T. Syroczyński z Rosyi, K. Gołębski z Szumlan, W. Gołębski z Krasnolesia, J. Gołębski z Sławentyna, K. M, Krzywanek z Przemyśla, J. Löwy z Cieszyna, R. Bergman z Czerniowiec, A. Stolzberg z Wiednia.

Stan powietrza. W obu dobach było pochmurno, chwilowo padał śnieg ledwo dostrzegalny, w trzeciej dobie wypogodziło się. Wiatr mamy ostry północno-zachodni.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 17 kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni o średniej prędkości około 4·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 6·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 60%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 17. kwietnia: Rudolfa. — Fteodyta M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

Towarzystwo c. k. uprz. kolei żel. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprzyw. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej na

XXXVIII. (zwyczajne) WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie **we wtorek dnia 30. kwietnia 1895** o godzinie 10. przed południem, w sali Towarzystwa inżynierów i architektów (Eschenbachgasse 9) w Wiedniu.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności w r. 1894.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunków za r. 1894.
3. Wniosek Rady zawiadowczej co do użycia czystego dochodu.
4. Wybór komisyi rewizyjnej.
5. Wybór uzupełniający Rady zawiadowczej.

Panowie Akcyonaryusze, którzy pragną uczestniczyć w Zgromadzeniu i głosowaniu, stosownie do postanowień statutu — winni **akcye swoje złożyć** najdalej d. **22 kwietnia 1895 w Wiedniu** w austr. „Länderbanku“, w **Gracu** w kantorze wymiany styryjskiego banku eskontowego, we **Lwowie** w gal. banku hipotecznym, w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu** w filiach tegoż banku, w **Berlinie** w Berlińskiem Towarzystwie handlowem lub w banku niemieckim, w **Frankfurcie n. M.** w niemieckim Banku związkowym, w **Stutgardzie** w banku związkowym Würtembergskim, w **Paryżu** w banku Imper. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris, w **Londynie** w Banku anglo-austryackim, a to za pomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj, których blankiety wydają wyż wymienione kasy — doręczając także karty legitymacyjne do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu. W razie zastępstwa odwrotną stronę karty legitymacyjnej należy zaopatrzyć własnym podpisem.

W Wiedniu w kwietniu 1895.

(Przedruku nie płacimy.) 6764

Rada Zawiadowcza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.